

Związki kulturalne i polityczne Szprotawy z Europą na przestrzeni dziejów



Przez długie jeszcze lata pieśniarze Słowian, Niemców, Nordów i Rusi wiedli swe niekończące się opowieści o wojnach, które przewalały się przez kraj Mieszki, jak burze idące nad puszczą. Wojownicy siedzieli na moszczonych ławach, z okutych rogów ciągnęli piwo i miód, słuchali o cesarzu Ottonie, Wichmanie i Kizonie, Przybysławie, o chytrym Gejzie węgierskim, Bolesławie Srogim, o Erykach i Olafach – o wszystkich świętych królach i rycarzach, z którymi stary Mieszka wiódł boje. O tych latach, kiedy synowie Ody byli jeszcze małymi chłopcami, a pierworodny Bolesław - chybki jak jeleni i chrobry jak tur. Rzekł Bolesław: Wszystkie plemiona, co nie gadają mową Niemców, zbiorę w jedno. Sklawonię. Po co nam swaru szukać między sobą? I Czechy, i Morawce, i Łużyce, i Milczany, i Ślężanie, i Chroboty, i Mazowsze, i Polany, i Lubuszany, i Pomorcy, i Dziadoszanie, i Serby – wszystko będzie jedno. Jeden kraj. Tego i Otto chciał...

Wielki zamysł Ottonowy – jedność całego świata, i że uznaje Jezu Krysta nad sobą – i on, Bolko, pan puszczańskiego księstwa, na czele owej jedności...

W ławie nad Bobrem Otton rzekł do Bolesława: Puszcza tu jeno u was, las a las...

To palisada księstwa – Bolko wlepił oczy w oczy cesarskie - boć za każdym drzewem woja postawię! Kto wtedy puszcze przejdzie?

(Antoni Gołubiew, *Bolesław Chrobry*)

Tak po prawdzie, to Bolesław nigdy nie uwierzył w szaleńcze zamierzenia cesarza. Ale kiedy w otoczeniu hierarchów kościelnych i świeckich dostojników Otto stanął wiosną 1000 roku nad Bobrem, Chrobry witał go na swej ziemi „in loco qui Ilua dicitur”, jak to zanotował towarzyszący cesarzowi biskup merseburski Thietmar. Miejscowość tę powszechnie identyfikuje się z Iławą nad Bobrem, zachodnim przedmieściem Szprotawy. Dalej pisze Thietmar, że w miejscowości Ilua Bolko przygotował kwaterę dla cesarza i że „trudno uwierzyć i opowiedzieć, z jaką wspaniałością przyjmował Bolesław cesarza i jak prowadził go przez swój kraj do Gniezna”.

Plan spotkania cesarza Niemiec z władcą rodzącego się państwa polskiego był już gotowy wczesną zimą 999 roku. Pretekstem do tego spotkania była pielgrzymka do grobu pierwszego w polskiej historii świętego. Pragnieniem Ottona było utworzenie uniwersalnego państwa chrześcijańskiego, nawiązujące do świetności z czasów Karola Wielkiego. Powstać miała federacja państw chrześcijańskich, której fundament tworzyłyby Galia (Francja), Germania (Niemcy), Italia (Włochy) i Sclavonia (Słowiańszczyzna). Od ułożenia spraw z Polską, jednym z głównych filarów planowanej federacji, uzależnione było powodzenie całego przedsięwzięcia. Cesarska koncepcja, wykluczająca „zbrojne parcie na wschód”, wychodziła naprzeciw ambicjom politycznym władcy polskiego, dążącego konsekwentnie do utworzenia odrębnej polskiej prowincji kościelnej, wyzwolenia się z dawnych zobowiązań wobec Niemiec oraz uzyskania korony królewskiej. Przybycie cesarza w 1000 roku do Gniezna poprzedziły tragiczne wydarzenia roku 997: śmierć biskupa praskiego Wojciecha z rąk pogańskich Prusów.

Nie było pierwotnym zamiarem biskupa udanie się do północnych Prusów. Myślał o Lusicach – Łużyczanach, których język znał – pisał Bruno z Querfurtu, autor żywota świętego Wojciecha. Doradzono mu jednak, by zamiast na zachód, na Łużyce, udał się na północ, ku ujściu Wisły. Misja Wojciecha do pogańskich Prusów zakończyła się tragicznie: w kwietniu tego samego roku poniósł męczeńską śmierć. Chrobry wykupił ciało i złożył je w Gnieźnie.

Zaprzyjaźniony z męczennikiem cesarz, przebywający w tym czasie w Akwizgranie, na wieść o Wojciechowej śmierci – jak podaje Bruno z Querfurtu – biczował się i pościł, trzy dni leżał krzyżem w akwizgrańskiej katedrze i tam też długie godziny rozmawiał z bratem Leonem z

Monte Cassino, dawnym opatem biskupa praskiego, w sprawie uznania Wojciecha świętym.

Papież Sylwester II jeszcze w tym samym roku zwołał synod Kościoła rzymskiego, na którym zamęczonego w Prusach biskupa kanonizowano. Wyniesienie Wojciecha na ołtarze sprawiło, że miejsce jego spoczynku – Gniezno – stało się ośrodkiem pielgrzymkowym zachodniego chrześcijaństwa. Wiosną 1000 roku u grobu męczennika zjawił się Otto III.

Przy srebrnym sarkofagu świętego cesarz potwierdził Chrobremu powzięte wcześniej w Rzymie decyzje w sprawie polskiej organizacji kościelnej; uwolnił Bolesława od obowiązków trybutarnych oraz wyraził zgodę na koronację.

Udzielone polskiemu władcy koncesje spotkały się z niechęcią ze strony niemieckich feudałów. „Niech Bóg wybaczy cesarzowi, co uczynił w Gnieźnie!” pisał Thietmar. Biskup merseburski nie należał do entuzjastów polityki Ottona III.

Thietmar, wywodzący się z zamożnego rodu saskich grafów Walbeck, biskupem został w wieku 34 lat. Merseburg był cesarską rezydencją; tu ważyły się wielkiej wagi sprawy państwowe, stąd wychodziły kolejne wyprawy przeciwko Słowiańszczyźnie. Biskup Thietmar uczestniczył nie tylko w pokojowej pielgrzymce Ottona III do Polski; towarzyszył także zbrojnym wyprawom Henryka II przeciwko Bolesławowi. Biskup prowadził kronikę – dla badaczy historii Niemiec i sąsiednich krajów słowiańskich nieocenione źródło wiedzy o tamtych czasach.

Być może już w ławie cesarz utwierdził się w przekonaniu, że bez „królestwa słowiańskiego” jakiegokolwiek próby realizacji idei zjednoczonej chrześcijańskiej Europy skazane są na niepowodzenie, że kraj Chrobrego ze swą suwerennością państwową i kościelną jest bezspornym faktem, a nieliczenie się z faktami to wpędzenie Europy w chaos i wojnę. Następcy zmarłego w roku 1002 Ottona nie chcieli dostrzec faktów, narażając tym samym i Niemcy, i Polskę na uciążliwe, krwawe wojny.

O ławie 1000 roku nic bliższego nie da się powiedzieć. Po Thietmarze nie ma już o niej w źródłach żadnej wzmianki. U schyłku XIII wieku ława jest wsią. W aktach prawnych wymieniana jest jako Ylavia Slavica. Ylavia Magna – nowsza część ławy z początków XV stulecia – jest typową lokacją niemiecką.

Ale nie Thietmarowska Ilua i Bolesławowa Łława stały się zalążkiem przyszłego miasta. Niemal za miedzą, w widłach Bobru i jego prawego dopływu Szprotawy powstał w XII stuleciu konkurencyjny ośrodek handlowo-administracyjny, który dał początek obecnemu miastu – Szprotawie. Wegetującej w cieniu nowej osady Łławie nie starczyło sił na przekształcenie się w organizm wyższy, jakim jest miasto. W drugiej połowie XIX wieku w pobliżu starej Łławy zbudowano zakład metalurgiczny. Droga łącząca Szprotawę z Łławą zamieniła się w ulicę, wzdłuż której wyrosły domy mieszkalne. W ten sposób rozwijająca się przestrzennie Szprotawa wchłonęła Łławę. Dawną suwerenność Łławy potwierdzają ślady grodziska na lewym brzegu Bobru, romański kościół świętego Andrzeja oraz zarys targu.

Do historii pisanej miasto Szprotawa weszło stosunkowo późno. Pierwotna prapuszczka, liczne bobrzańskie bagniska i trzęsawiska nie zachęcały do zasiedlenia i zagospodarowania tego obszaru. W strukturze wczesnopiastowskiego państwa polskiego były to niespokojne ziemie przygraniczne, północno-zachodnie kresy Śląska, nękane nieustannie przez zachodnich i południowych sąsiadów.

Przełom nastąpił dopiero w XIII stuleciu, kiedy to kolonizacja na prawie niemieckim rozpoczęła proces największych przeobrażeń w krajobrazie między Nysą Łużycką, Bobrem i Odrą. Dotąd bardzo słabo zaludnione puszczańskie ostępy wypełniły się osadami.

Kiedy w połowie XIII wieku Konrad I głogowski legalizował miasto prawne – Szprotawę, miał już do czynienia z miastem topograficznym, albowiem nieodzownym warunkiem powstania miasta prawnego jest jego obecność topograficzna z aktywnymi formami miejskiego życia gospodarczego. Nie upłynęło wiele czasu, kiedy na początku XIV stulecia pojawiła się rada miejska – *consilium magistratus*. Był to znak, że Szprotawa weszła w kolejne stulecie jako w pełni samorządne i gospodarczo rozwinięte miasto.

Suwereni nie skąpili swobód i przywilejów z prawem monetarnym włącznie. Szprotawskie kwartniki były przez długi czas obiegową monetą na Śląsku. Komuna miejska rosła w siłę. Miejską własnością były okoliczne wsie, pola, lasy, młyny i stawy rybne. Magistrat uzyskał szereg zwolnień od podatków i cła. O wizerunku gospodarczym miasta decydowały cechy sukienników i piwowarów. Wysokość wież miejskiego ratusza świadczyła o bogactwie Szprotawy. Pauperyzacja przyszła później.

Nie obroniły się przed nią nawet wszechwładne i arcybogate szprotawskie magdalenki.

W połowie lat dwudziestych XVI wieku reformacyjne idee Marcina Lutra z Wittenbergi dotarły do Szprotawy. Znalazły tu życzliwe przyjęcie. W roku 1540 za Lutrem i jego nauką opowiedział się cały dostojny magistrat z burmistrzem na czele. Do miasta przybył magister Jan z Polkowic, obejmując stanowisko pierwszego pastora w organizującej się gminie protestanckiej.

Apogeum szprotawskiego ruchu reformacyjnego przypadło na drugą połowę XVI wieku. Do miasta przyjechał znany poza granicami Śląska humanista i kaznodzieja Abrahamus Bucholzerus, jeden z najlepszych uczniów wittenberskiego profesora Filipa Melanchtona. Za staraniem Bucholzerusa powstało w Szprotawie gimnazjum klasyczne, którego wychowankiem był jeden z najznakomitszych uczonych XVII stulecia Krzysztof Prejbisz, znany bardziej pod zlatynizowanym nazwiskiem Preibisius, filozof, prawnik, rektor uniwersytetu w Lipsku.

A potem nastąpiła gwałtowna kontrakcja siostr magdalenek. Zainicjowana przez nie kampania antyluterańska doprowadziła do wypędzenia z miasta pastorów, zniszczenia protestanckich księgozbiorów i coraz gwałtowniejszych ataków na radę miejską. Rozpoczął się trwający niemal cały XVII wiek proces nawracania na katolicyzm.

Po wojnie trzydziestoletniej (1618-1648) nastąpił powolny upadek miasta. Wojna spowodowała, że z niegdyś bogatej Szprotawy niewiele pozostało: przetrzebiona ludność, zrujnowana zabudowa miejska; do tego w międzyczasie przyplątały się jeszcze przywleczone przez obce wojska choroby zakaźne, katastrofalne wylewy Bobru i Szprotawy; nie oszczędzały miasta pożary.

Pruska inwazja na Śląsk w roku 1740 zerwała tradycyjne dla miasta więzy handlowe z ziemiami korony polskiej i krajami habsburskimi; w czasie działań bojowych wojny siedmioletniej (1756-1763) miasto było regularnie pacyfikowane przez Prusaków, Austriaków i Rosjan. Nie inaczej było za okupacji francuskiej miasta. Tak naprawdę, to czas wojen napoleońskich dla Szprotawy zakończył się dopiero około roku 1818, do tego bowiem okresu trwały wyniszczające miasto przemarsze wojsk rosyjskich wracających po kapitulacji Francji do Rosji.

„Rzeka płynęła i szumiała. Była jedyną ozdobą tej przez Stwórcę pozabawionej urody krainy. Poza tym żadnych innych widoków. Po horyzont te-



CHRISTOPHORVS PREIBISIUS,

Sprota Silesius,

*Philos. et J. V. Doctor, Prof. Phys. Publ. Collegii B. Mariae Virginis,
Facult. Iuridicae, et et Nationis Polonicae Senor, Comes Palatinus Caesareus,
Sacri Rom. Imp. Exemptus, et Academiae Lipsiensis Rector, qui ab Academia
condita per annos primus Rectorum mortuus est d. Mart. An. 1651. Etatis suae 71.
Naty. A. 1580. d.*

*Denatq. A. 1651. d. 1. Martij.
A. C. Fleischmann sc.*

4. Filozof Krzysztof Prejbisz ze Szprotawy (1580-1651).
Fot. z *Sagan und Sprottau in der schlesischen Geschichte*,
red. W. Bein, Würzburg 1992.

ren płaski, ziemia piaszczysta, niepłodna. Którędy by nie pójść, zanim się spostrzeżęś, byłeś wśród pól i lasów. W tej monotonii wyrastały jak wyzwanie wieże miasta, zdające się mówić, że należą do miejscowości mniej sensnej niż ta, o której przyjdzie nam opowiedzieć”.

Są to słowa Wilhelma Schattena, tytułowego bohatera napisanej przez Heinricha Laubego powieści autobiograficznej, w której urodzony w Szprotawie pisarz na dwa lata przed swoją śmiercią (1884) po raz drugi przeżywa, tym razem w formie literackiej, swoje dzieciństwo i młodość.

Szprotawski świat Schattena – Laubego zamykał się w ciągu krótkiego Zaułka Obcych (Fremdengasse), tworzącego współcześnie fragment ulicy Zamkowej.

„To, co gdzie indziej nazywano targiem, u nas nazywało się rynkiem i tak było we wszystkich graniczących z Polską miasteczkach. Środek tego rynku zajmował ratusz, wokół którego skupiło się mnóstwo kramów i ław. Z rynku wychodziły uliczki w cztery strony świata i tylko dwie z nich kończyły się murowanymi bramami, za którymi były już tylko piaszczyste łąchy i las. I był Zagajnik Klasztorny za rzeką. Dalej tylko pola kartoflane. [...] W samym miasteczku Polaków nie było, ale okolica mówiła jeszcze ich dziwnie szleszczącym językiem. Powiadano, że w dawnych czasach mowa ta była tutaj powszechna. [...] Jeździła po wąskich uliczkach miasteczka dorożka z dorożkarzem Schillerem na koźle. Niewiele miał pracy. O istnieniu poety Schillera mało kto w Szprotawie wiedział. Jedyny kontakt ze słowem pisanym odbywał się za pośrednictwem śpiewnika kościelnego. Poza tym o czytaniu nie było mowy. Gazet w mieście nie było. Wprawdzie burmistrz Passocke prenumerował „Prowincjonalną Gazetę Śląską”, ale zacne to źródło wiedzy o świecie, najczęściej nierozcięte, leżało na burmistrzowskiej ladzie w ratuszu. To, co szprotawianie wiedzieć powinni, było ogłaszane przed magistratem donośnym głosem woźnego miejskiego. Całą resztę, o ile zaistniała potrzeba, pastor ogłaszał po niedzielnym kazaniu z ambony. Znakomicie natomiast działała poczta pantoflowa”.

Wilhelm Schatten jest nie tylko literackim wizerunkiem środowiska niewielkiego miasta i jego problemów, lecz także, i chyba przede wszystkim, refleksją nad własną biografią, próbą odpowiedzi na pytanie: co by się stało, gdyby Heinrich Laube pozostał w Szprotawie? Gdyby, idąc za głosem ojca, został mistrzem murarskim, i gdyby dwa słynne nazwiska – Schiller i Wieland – kojarzyły mu się tylko z dwoma miejscowymi dorożkarzami, a nie z europejskim parnasem literackim?

Na pewno nie zostałby zasłużonym dyrektorem wiedeńskiego Burgtheater, czołowej europejskiej sceny dramatycznej, nie zostałby klasy-



5. Wybitny poeta okresu romantyzmu, urodzony w Szprotawie Heinrich Laube (1806-1884). Fot. z *Sagan und Sprottau in der schlesischen Geschichte...*

kiem publicystyki politycznej i wybitnym krytykiem teatralnym, nie napisałby wielu znakomitych sztuk i powieści.

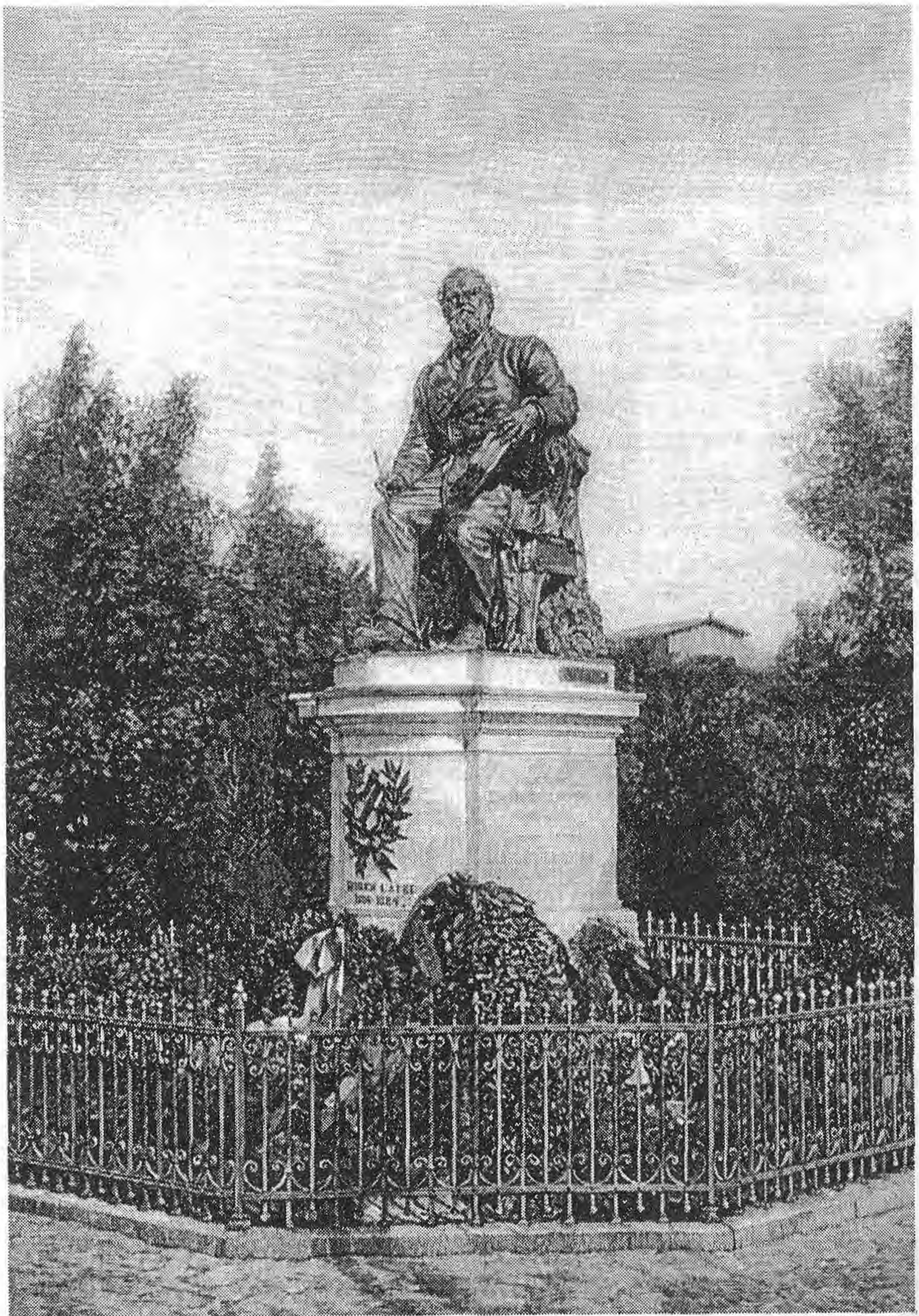
Być może doszedłby do godności rajcy, może nawet do stanowiska architekta miejskiego. Byłby średniozamożnym mieszczaninem o mniej lub bardziej wyraźnych poglądach liberalnych. Swemu pierworodnemu przekazałby tradycyjną mieszczańską filozofię życiową: chcieć i móc na miarę miejsca, jakie Bóg ci wyznaczył. Szprotawa przypomni sobie rodaka dopiero w roku 1848, kiedy jego nazwisko znajdzie się wśród posłów do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie nad Menem. O literackiej sławie niedoszęłego mistrza murarskiego niewiele osób w Szprotawie wiedziało.

Laube umiera w Wiedniu 1 sierpnia 1884 roku. Dziesięć lat później Szprotawa wystawi mu pomnik, a miejskie gimnazjum otrzyma jego imię. A jednak nadbodrzańskie miasteczko nie stało się miejscem kultu pisarza. Dla znakomitej większości szprotawian „Laube” kojarzyło się raczej z altaną ogrodową lub domkiem letniskowym, rzadko kiedy ze słynnym pisarzem i dyrektorem cesarskiego teatru w Wiedniu, już nie mówiąc o Laubem demokracie. Tej strony osobowości pisarza konserwatywny establishment Szprotawy po prostu nie przyjmował do wiadomości.

W ogóle to miasto mało przywiązywało wagi w sprawach wyniesienia swoich wielkich. A przecież Heinrich Laube nie był jedynym daleko poza szprotawskie opłotki wybiegającym fenomenem. Kiedy 9 października 1860 roku żegnano w Szprotawie Karla Kellera, odprowadzano na miejsce wiecznego spoczynku tylko miejscowego pastora i nikogo więcej. O tym, że w osobie doktora Kellera odszedł znakomity pisarz historyczny, co bardziej światli szprotawianie dowiedzieli się z głogowskich i wrocławskich gazet, których kilkanaście egzemplarzy docierało do miasteczka.

Niemal do współczesnych czasów na trwałe przypomnienie czeka postać urodzonego w Szprotawie w 1800 roku Heinricha Roberta Göpperta, przyrodnika, twórcy paleobotaniki, założyciela wrocławskiego ogrodu botanicznego.

Profesorem uniwersyteckim został już w wieku 33 lat. Pionierskie studia nad pralasami Śląska i Czech, liczne prace z dendrologii, atlasy botaniczne dały Göppertowi trwałe miejsce w historii nauk przyrodniczych. Podobnie jak Laubego, z Szprotawą Göpperta łączy tylko dzieciństwo i wczesna młodość. Dojrzałe lata związane są z Wrocławiem,



6. Pomnik Heinricha Laubego odsłonięty w 1895 w Szprotawie.
Fot. z *Sagan und Sprottau in der schlesischen Geschichte...*



7. Słynny botanik rodem ze Szprotawy prof. Heinrich Robert Göppert (1800-1884). Fot. z *Sagan und Sprottaw in der schlesischen...*

Getyngą i Lipskiem. Niewątpliwie na rozwój jego zainteresowań wpłynęła atmosfera domu rodzinnego, pochodził bowiem z rodu o tradycjach aptekarskich. Ojciec uczonego – Marcin Göppert – był w Szprotawie osobistością bardzo znaną i wpływową. Na przełomie XVIII i XIX wieku pełnił w mieście funkcję tak zwanego fizyka miejskiego, kogoś w rodzaju współczesnego inspektora sanitarnego i lekarza. Od najmłodszych lat Göppert junior obcował z miksturami, ziołami, pijawkami, bańkami. Roz-

począł zresztą od studiów medycznych, aby następnie całkowicie oddać się botanice.

Zdawałoby się, że oknem szeroko otwartym na świat, przez które do miasta wpłynie ożywiający i aktywizujący miejscowe mieszczaństwo prąd, stanie się budowa kolei. Prawdą jest, że Szprotawa należała do miast śląskich, które stosunkowo szybko zdecydowały się na tę inwestycję, ale jednak przez kilka dziesiątek następnych lat nic się nie zmieniło. Istotne ożywienie nastąpiło dopiero po zwycięskiej dla Prus wojnie z Francją (1870-1871). Do zjednoczonej w wyniku tej wojny Rzeszy Niemieckiej płynęły duże pieniądze, które pokonana Francja musiała Niemcom zapłacić w ramach narzuconej jej kontrybucji wojennej. Skorzystała na tym także Szprotawa.

Potem przyszły lata chude, inflacja, bezrobocie, odpływ ludności. Próba powstrzymania tendencji regresowych przez utworzenie w 1932 roku powiatu była chybiona. O Thietmarowskiej Ilua nikt już nie pamiętał; Laubego ledwo tolerowano, a o Göppercie mawiano, że „tylko urodził się tutaj”. Szprotawa spadła do rangi małego miasteczka na rubieżach „niemieckiego wschodu”. Tylko monumentalna bryła szprotawskiego ratusza przypominała, że ongiś miasto miało więcej niż pięć minut wielkości w swojej blisko tysiącletniej historii.

W dzisiejszej dobie, u schyłku XX stulecia, zachodzące w Polsce przemiany polityczne i społeczno-gospodarcze wymagają na nowo określenia polskiej tożsamości w Europie. Może paść pytanie: kogo dziś obchodzi tysiąclecie wizyty niemieckiego cesarza Ottona III u Bolesława Chrobrego? Przewracanie kartek historycznego kalendarza w czasach wszechwładnego panowania wskaźników wzrostu gospodarczego i pogłębiającego się bezrobocia, narastającej inflacji i zmienności stóp podatkowych? Te dylematy naszych czasów nie mogą przysłonić faktu, którego uzmysłowienie staje się palącą koniecznością, że rok 1000 jest taką samą cezurą w dziejach Polski, jak jej obecna decyzja o przystąpieniu do struktur euroatlantyckich. U progu blisko tysiąc lat trwającego procesu dojrzewania tej decyzji swój udział miała także Szprotawa.

Bibliografia

- KRĘGLEWSKA-FOKSOWICZ S., Szprotawa, [w:] Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą, t. 2., Zielona Góra 1970.
- MAJCHRZAK J. P., Civitas Sprotavia. Opowieści o dawnej Szprotawie, Szprotawa 1994.
- MATUSZKIEWICZ F., Geschichte der Stadt Sprottau, Sprottau 1911.
- KRONIKA Thietmara, wyd. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953.
- SZCZEGÓŁA H., Z przeszłości Szprotawy, „Rocznik Lubuski”, t. 2, Zielona Góra 1960.
- WORBS J. G., Geschichte des Fürstentums Sagan, Züllichau 1795.